

Jerzy Machnacz

3. niedziela wielkanocna, Św. Piotr i my

Wrocławski Przegląd Teologiczny 14/2, 362-364

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

uczniów – doświadczenie niespotykane, chciałoby się powiedzieć: nie do wiary.

Czy można uczniom wierzyć? Wiemy, czym jest kłamstwo. Wiemy, do czego jesteśmy zdolni w dobrej wierze. Czy można uczniom Jezusa dać wiarę, że przebywali ze zmartwychwstałym Jezusem? Tomasz nie było z nimi i nie daje wiary przyjacielom. Tomasz jest człowiekiem jak na tamte czasy bardzo nowożytnym: chce sam doświadczyć spotkania z Panem. Ja sam odpowiadam za samego siebie! Jeśli komuś ufam, to tylko sobie!

Absolutnie zamknięte drzwi! Mury nie do przebycia! Oni opowiadają, a on nie jest w stanie uwierzyć. Aż do chwili, kiedy Jezus znajduje się przed nim, aby on odnalazł siebie. Obecność Jezusa „zwala” go z nóg, Tomasz pada na kolana, na słowa Jezusa nie jest w stanie podnieść ręki, aby dotknąć Jego ran, aby mieć dowód. Cóż można powiedzieć, a może tylko wykształcić w takiej sytuacji? „Pan mój i Bóg mój”.

„Pan mój i Bóg mój” – wyznanie człowieka, który doświadczył spotkania ze zmartwychwstałym Jezusem. Zmartwychwstały Jezus pokazuje, kim jest Bóg. Jeśli władcy tej ziemi prowadzili i prowadzą ludzi na śmierć, tak Bóg Jezusa wiedzie ludzkie ze śmierci do życia. I to w przypadku uczniów i Tomasza dokonuje się, darzy się w mistycznym przeżyciu, przeżyciu przekraczającym granice fizycznej rzeczywistości. Spotkanie z Jezusem dającym życie dokonuje się, darzy się w chlebie i winie będących po słowach konsekracji Jego Ciałem i Krwią.

Cóż można powiedzieć na kolanach przed otwartym tabernakulum? Można jedynie wykrztusić za niewiernym Tomaszem wyznanie serca: „Pan mój i Bóg mój”.

ks. Jerzy Machnacz

3. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 22 IV 2007 (C)

Św. Piotr i my

Bohaterem ubiegłej niedzieli był niewierny Tomasz. Bohaterem w dobrym znaczeniu. Na jego przykładzie uświadomiliśmy sobie prawdę wiary, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym. Jest to fundamentalna prawda wiary, wiary życiodajnej.

Bohaterem dzisiejszej niedzieli jest Piotr – ten, którego Jezus trzykrotnie pytał o miłość, ten, który trzykrotnie się Go zaparł.

Św. Piotra spotykamy dzisiaj razem z kilkoma innymi uczniami – nad Morzem Tyberiadzkim, czyli nad jeziorem Genezaret. I dla Piotra – Skały z ukrzyżowaniem Jezusa świat się zawalił. On musi po tym wszystkim „dojść do siebie”. A człowiek jest u siebie w miejscach swego dzieciństwa, tam gdzie dłużej mieszkał, pracował,

gdzie „zapusił korzenie”. To właśnie z tego miejsca na słowa Jezusa: „Pójdź za mną!” – Piotr udał się w przygodę życia. Teraz Jezusa nie ma. Cóż pozostaje! Wracać do siebie, trzeba iść tam, skąd się wyszło. Piotr „dochodzi do siebie” w ten sposób, że – po przygodzie spotkania z Jezusem – wraca do poprzedniego życia. „Idę łowić ryby” – oznajmia przyjaciółom. Ci idą z nim. Są rybakami, jedyne się na tym znają, żyją z tego lepiej lub gorzej. Sprawa szczęścia! Tym razem połów się nie udał, cały wysiłek na marne, nie mieli szczęścia. Jak gdyby życie było sprawą szczęścia, losu, fatum. Ich ludzka mądrość i pracowitość na nic się zdały. Sieci są puste. Cóż począć? Zadowolić się nadzieją, że jakoś to będzie, że życie musi iść dalej? Cóż począć? Ktoś, kto cały czas był z nimi i dla nich, kogoś, kogo ani do tej pory zajęci własnymi sprawami nie zauważyli, woła do nich: „Zarzućcie sieci po prawej stronie!”.

W sytuacji bez wyjścia, bo jakie mają wyjście Piotr i jego przyjaciele – słuchają życzliwego im głosu. Stał się cud! Nie, nie ma cudów! Ryby są po to, aby je łowić w sieci. A to, że są w sieci, nie może być żadnym cudem. Tak! Stało się jednak coś, że serce tych ludzi przyzwyczajanych do ciężkiej pracy i rozczarowań życia zabiło silniej. Pełne sieci przypomniały im chwile, kiedy wszystko było w porządku, kiedy On był z nimi. Serce zabiło Piotrowi silniej, bo słyszy słowa ukochanego przez Jezusa ucznia: „To jest Pan!”. A kochający widzi, słyszy, czuje więcej od pozostałych. Miłość rozpoczyna nowe życie. Dlatego Piotr – nie licząc się z nikim i niczym – wyskakuje z łodzi, chce być przy Panu. Rozłąka jest czymś straszliwym, miłość nie znosi rozłąki, miłość jest byciem z drugim i dla drugiego.

Jezus Chrystus, nasz Brat i nasz Pan, stał się Człowiekiem, aby być z nami i dla nas. Tylko z Nim, w Nim i przez Niego mamy dostęp do Boga. Tylko On jest dla nas prawdziwym pokarmem w pielgrzymowaniu do domu Ojca.

Jezus wziął chleb i podał im. W tym geście dawania chleba Piotr i pozostali uczniowie odnajdują siebie przy Jezusie, jak w sali Wieczernika. On jest z nimi i dla nich! Nikt się nie odważy, nikt nie ma śmiałości otworzyć ust. Adoracja Pana w milczeniu. Z przepełnionej lękiem gromadki uczniów zgromadzonych za zamkniętymi drzwiami, z tych, którzy wrócili już do wcześniejszego, dawnego życia po spotkaniu ze zmartwychwstałym Jezusem oni „odnajdują siebie”, stają się sobą, odnajdują drogę do siebie, drugiego, Boga.

Dzisiejsza Dobra Nowina nie opisuje nam wydarzeń nie z tej ziemi. Opowiada o życiu znaczonej radością i smutkiem, a nawet rozpaczą, opowiada o nieszczęściach nas dotykających, pozostawiających głębokie ślady w naszym życiu. O takim życiu opowiada nam Dobra Nowina, że właśnie w takim życiu pojawia się zmartwychwstały Jezus, będący cały czas dla nas i z nami:

– Oby każdy z nas usłyszał głos przyjaciela: *To jest Pan!*

– Oby każdy z nas usłyszał zaproszenie Jezusa: *Chodź, posil się!*

Wiara rodzi się ze słuchania. Spotkanie z Jezusem rozpoczyna się od usłyszenia zaproszenia do wspólnej biesiady, będącej posileniem na ciele i duszy. Biesiada, do której nas zaprasza Jezus, jest wydarzeniem, obdarowaniem obopólnym: Jezus daje nam siebie w słowie i chlebie, ze wszystkim, kim On jest i co posiada, w całej pełni i my oddajemy Mu siebie z całym naszym życiem. On jest światłem w oczach tych, którzy Mu zawierzyli, nawet wtedy, kiedy Go nie widzą, i jest śpiewem w ich duszy, nawet wtedy, kiedy Go nie słyszą.

ks. Jerzy Machnac

4. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 29 IV 2007 (C)

Pierwsi chrześcijanie i my

Popatrzmy na wydarzenia z czytań liturgicznych ostatnich niedziel. Najpierw poranek Niedzieli Wielkanocnej: kobiety przed grobem Jezusa. Rzecz nie do wiary, sprawa nie do pojęcia! Aniołowie, dobre duchy, które nie mogą kłamać, zwiastują kobietom, że Jezus żyje! Wielka radość miesza się z niedowierzaniem i strachem: to nie może być!

Następnie niedziela z niewiernym Tomaszem: jeśli nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę! Spotkanie z Jezusem „zwała” dosłownie z nóg św. Tomasza, na kolanach wyznaje: „Pan mój i Bóg mój!”.

Wreszcie niedziela ze św. Piotrem – Skałą. I on po wydarzeniach śmierci krzyżowej Jezusa musi dojść do siebie, wraca nad Jezioro Galilejskie, aby łowić ryby. Wraca do dawnego życia, aby przeżyć spotkanie ze zmartwychwstałym Jezusem. „To jest Pan” – mówi mu Jan.

Maria Magdalena i jej przyjaciółki, niewierny Tomasz i uczniowie zgromadzenie za zamkniętymi drzwiami, Piotr z najbliższymi zajęty łowieniem ryb – spotkali zmartwychwstałego Jezusa. Te spotkania wyrwały ich z ich normalnego, codziennego życia, odsłoniły prawdę, że Jezus jest z nimi i dla nich, że On jest jedynym, który przywraca człowiekowi niczym już niezniszczalną, wieczną przyjaźń z Bogiem, ponieważ On i Ojciec jedno są.

Czytania liturgiczne dzisiejszej niedzieli kreślą nam obrazy z życia pierwszych, jakże jeszcze młodych wspólnot chrześcijańskich. Trzeba od razu powiedzieć, że jest to życie bardzo trudne, takie, jak gdyby Bóg pozostawił ich samym sobie, czyli na zgubę losu. Zmartwychwstały Jezus nie pojawia się w ich życiu, by to życie przemienić, aby oni umieli się – siebie znaleźć w tej trudnej sytuacji. I tak w Dziejach Apostolskich słyszymy wprawdzie o radości uczniów, ale na tę radość pada cień, groza prześladowań. Na chrześcijan czyhają niebezpieczeństwa ze strony polityki religijnej cesarza Domi-